

EIGER, Droga Heckmaira, ED2, V+, A0, WI4, 1800 m, 32 godziny (non-stop)



Północna ściana Eigeru z przebiegiem *naszej* drogi

Na taką pogodę czekałem prawie 2 lata. Z branych pod uwagę potencjalnych partnerów w tym czasie mógł pojechać tylko **Paweł Migas (Świętokrzyski Klub Alpinistyczny)** i **Jacek Czech, mój syn („W SKALE” Team, KS „Kandahar”)**. Warunki w ścianie nadal pozostawały tajemnicą, jednak opcja dużej ilości śniegu była bardzo prawdopodobna gdyż przez wiele dni poprzedzający nasz wyjazd opad śniegu był znaczny.

Po kilkunastu godzinach jazdy docieramy do Zurichu, gdzie w towarzystwie przyjaciół odpoczywamy i dostajemy dobre info o pogodzie – ma być SUPER przez kilka kolejnych dni. Wypoczęci, wczesnym popołudniem docieramy do Grindenwaldu, pakujemy się do kolejki

i wyjeżdżamy do Eigergletscher (2320 m). Dalej transportujemy się na morenę pod północną ścianę Eigeru. Jest LAMPA. Skiturowcy szaleją na świeżym puchu skrzącym się w słoneczku, a północną ścianą spadają liczne pyłówki inicjowane lekkimi podmuchami wiatru.



Rozbijanie namiotów

Już wiemy: pogoda jest dobra, ale warunki w ścianie są słabe. Ja ogarniam namiot i sprzęt, Jacek idzie torować pod ścianę, a Paweł wraz z towarzyszącą nam Edytą idzie pod zachodnią ścianę, aby zlustrować warunki na drodze zejściowej.



Eiger od zachodu, tędy biegnie droga zejściowa.

Po południu obok naszych namiotów pojawiają się dwaj wspinacze z Czarnogóry: Rajko wraz z synem Nanim, z zamiarem przejścia północnej ściany. Wieczorem, po małej naradzie, podejmujemy decyzję, że Paweł, ze względu na niedoleczoną kontuzję nogi, nie pójdzie z nami się wspinać tylko będzie nas ubezpieczać z dołu.



Pyłówki w ścianie.

Odczekujemy jeszcze sobotę, aby wiatr oczyścił ścianę. Dzień ten poświęcamy na torowanie do początku wspinania oraz wypoczynek. Przed zaśnięciem informacje te przekazujemy bałkańskim wspinaczom, co powoduje, że i oni postanawiają wyjść dzień później, kilka godzin po nas.

Sobota 22 kwietnia, godz. 22.00 - pobudka, szybkie pakowanie i o 23.45 ruszamy.

Niedziela 23 kwietnia, godz. 0.00 - jesteśmy w najniższym punkcie ściany (około 2200 m) teraz tylko w górę – BOŻE PROWADŹ !

Godz. 1.15 - wiążemy się liną i zaczynamy kluczenie po dolnej części ściany przez niezliczone skalno-lodowe progi i pola śnieżne. Jesteśmy w chmurach, temperatura około -7 stopni. Nieprzyjemna wilgoć powoduje, że wszystko jest mokre a lina staje się lodowym drutem. Warstwa lodu pokrywa nasze przemoczone ubrania, a śnieg miejscami sięga do „jaj”.



Zacięcie nad Trudną Rysą.

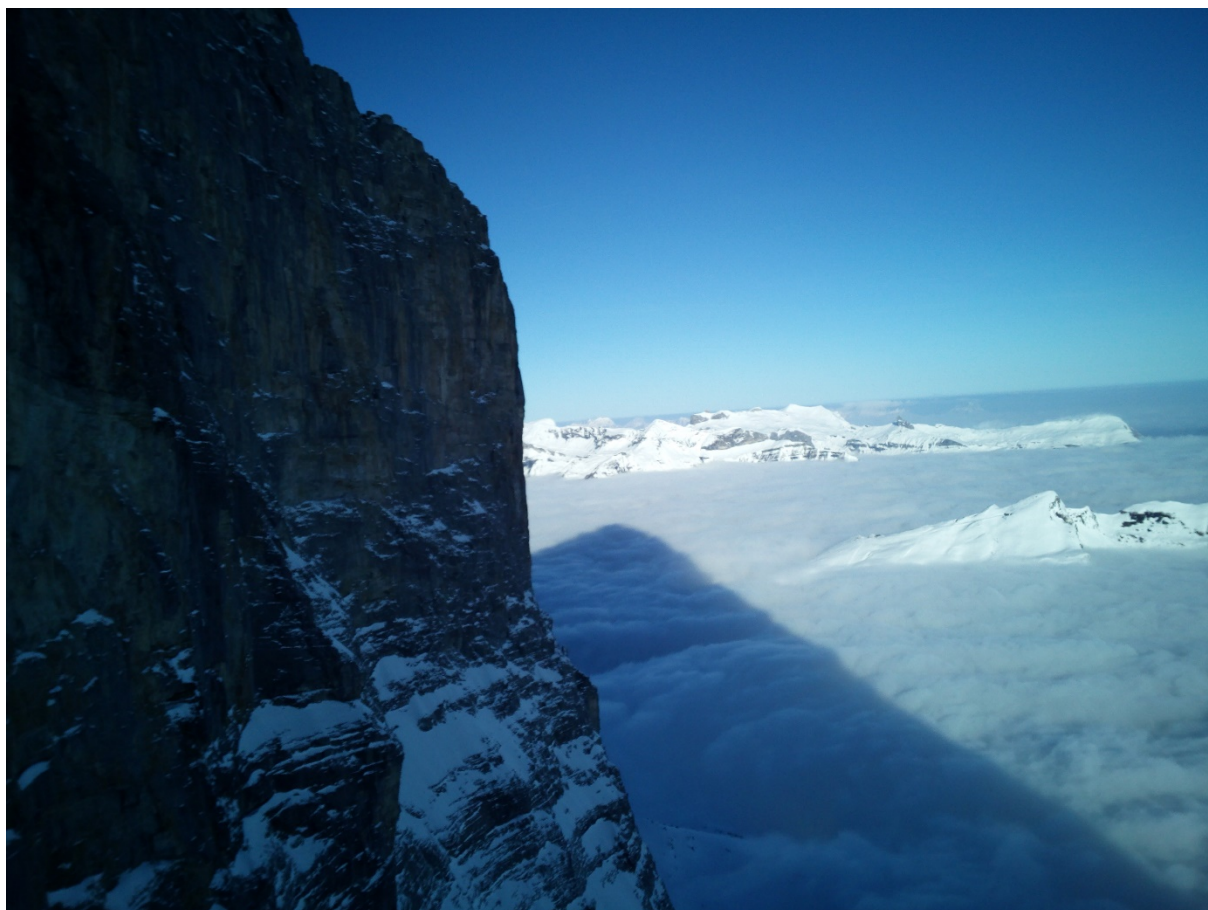
Godz. 6.00 - docieramy do Trudnej Rysy. Budzi się nowy dzień - niedziela Miłosierdzia Bożego. Zespół wspinaczy z Czarnogóry zaczyna *wycof*??? Chmury schodzą w dół tworząc falisty dywan ozdobiony piramidą Eigeru utworzoną przez „cień wielkiej góry”. Wspinaczka zaczyna nam iść sprawnie i zaczynamy odnajdywać kolejne wyciągi, a skalne partie cieszą, gdyż nie trzeba kopać się w śniegu. Trawers Hinterstoissera robimy A0 po poręczach, a I Pole Lodowe przechodzimy bez problemów, jednak wyprowadzający na II Pole Lodowe lodospad nie istnieje. Totalny brak lodu, ciemna wyslizgana pionowa skała pokryta śnieżnym puchem powoduje zwolnienie tempa i po wielu wyciągach z lotną powracamy do asekuracji ze stanowiska. Na II Polu Lodowym warunki śniegowe zaczynają się poprawiać, a śnieg sięga tylko miejscami do kolan więc jesteśmy optymistami. Jest godzina 10.00, świetna pogoda i nadal dobrze się czujemy. Nasze wewnętrzne rozterki mimo, że o tym nie rozmawiamy znikają. Wiemy, że to ostatni moment na wycof, albo grzejemy do piku, więc ...

Wysokość i Biwak Śmierci nie robią wrażenia, a twardy, dobry lód na III Polu Lodowym dodaje skrzydeł, walczymy. Jednak Rampa i Krucha Rysa jest trudna i „trochę się ciągnie” więc znów asekurujemy się na sztywno, a na prowadzeniu korzystam z „psychicznych” pętli często wspinając się A0.



Odpoczynek na początku Trawersu Bogów.

Godz. 19.00 – wchodzę na Trawers Bogów, gdzie decydujemy się na krótki rest. Dopiero tu jest słońce, więc gotujemy herbatę i jemy „chińską zupkę”, a około godz. 20.15 ruszamy dalej. Cały trawers i Białego Pajaka pokonujemy przy zachodzącym słońcu. Kiedy zaczyna się noc docieramy do skalnego spiętrzenia. Stawiamy na bezpieczeństwo, więc po lotnej znów wchodzimy w asekurację stanowiskową. Problemy orientacyjne spowodowane nocą i brakiem jakichkolwiek śladów spowalniają nas, jesteśmy już „trochę” zmęczeni. Kwarцова Rysa, Trawers z Obniżeniem oraz Rysy Wyjściowe są dla nas trudne. Nadal jest noc, -20 stopni, dachówkowate skały zasypane luźnym śniegiem, brak lodu i słaba asekuracja bardzo nas męczą. Prowadząc na lotnej od dłuższego czasu marzę o miejscu na dobry stan, a liną „czuję” jak Jacek walczy, aby nie popełnić błędu. Około godz. 4.00 pięćdziesiąt metrów pod granią nareszcie buduję dobry stan. Dochodzi Jacek i po kilku godzinach „nerwowych ruchów” czujemy się bezpiecznie. Trochę odpoczywamy i napieramy na ostatnią część NORTH WANDU. Do grani docieramy około 6.50.



Cień wielkiej góry.

Świeci poranne słońce i roztaczają się wspaniałe widoki na „nowe góry i doliny”, jednak silny wiatr i mróz bardzo wychładzają, więc sprężając się idziemy z lotną do samego szczytu, gdzie docieramy o godz.8.00.



Top „W SKALE”-team

Jesteśmy SZCZĘŚLIWI. Ja (48 lat) i mój syn Jacek (24 lata) - połowa mojego życia ???

Dzięki CI DOBRY BOŻE za to, że możemy się razem wspinać i tak dobrze na wspinaniu się rozumieć, że pozwalasz nam czuć radość

W czasie naszej wspinaczki myślami byliśmy przy naszych bliskich zmarłych: Januszu Nabrudaliku (Lhotse, KW Katowice) i Ryśku Kuchcie (KW Jastrzębie Zdrój) oraz walczącym o życie Tomku Brzeskim, którym modlitwę i nasz trud poświęcamy.

Dziękujemy też rodzinie Eli i Janisa z Zurichu, PZA, Edycie, oraz Halince mej żonie i mamie Jacka, która od lat darzy nas miłością, domowym ciepłem, wsparciem, życiową modrością oraz modlitwami, które pozwalają nam wracać do DOMU !!!

W ścianę zabraliśmy:

Uprząż **LHOTSE**, lina **TENDON MASTER** 2 x 35m., czekany **GRIVEL**, raki **Petzl DART**, kości różne x 10, haki tytanowe cienkie x 4 (nie użyliśmy), śruby lodowe x 2, buty **DYNAFIT TLT 5** i **SCARPA GUIDE**, ubrania (bielizna, spodnie, polary kurtki, plecak) **HiMOUNTAIN**.

W ścianie zjedliśmy:

Batony orzechowe x 2, czekolada mleczna 100 g, rodzyнки 300 g, orzechy 100 g, konserwa 100 g, zupka chińska x 1, herbata x 5 litrów.

Filmik: <https://youtu.be/exHFrCVfAIw>

Z górskim pozdrowieniem: **Jacek Paweł „tata” Czech „W SKALE”**.

